

Wstęp

Wśród mieszczaństwa śląskiego pierwszej połowy XIX stulecia pojawiło się zainteresowanie życiem prostym i naturalnym. U inteligencji brzeskiej skupionej wokół czasopisma „Der Sammler” można było dostrzec pragnienie poznania przyrody i historii rodzimego regionu. Było to romantyczne przekonanie o tym, że przeszłość i jej kultura powinny stać się wzorcem dla współczesności.

Brzeski biedermeier miał swoich lokalnych bohaterów. W roku 1838 na łamach „Der Sammler” pojawiła się legenda *O dzielnej służebnej*, którą podobno przekazał gazecie pewien płóciennik, Koppe – natknął się na nią, czytając stare księgi. Publikacja tego podania jest odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne. Mowa tu bowiem o dzielnej niewieście, która się wykaże nie lada odwagą, wiedziona chęcią pomśzczenia ojca zabitego przez rabusiów z Garbowa.

Kobiety niezwykle pojawiły się w brzeskiej kulturze znacznie wcześniej. W wieku XVII zasłynęły dwie panie, które biegłością wymowy i wiedzą dorównywały zamkowym dworzanom. Były nimi: Krystyna Tillesius, córka rektora Gimnazjum Illustre i żona poety Kaspra Konrada, a także pisząca pieśni kościelne Elżbieta Senitz.

Na wydarzeniach historycznych zostało oparte podanie o najeździe husytów na Brzeg w pierwszej połowie XV wieku. Przekazując nam tę relację, autor opowiada o cudownym ocaleniu dwóch kobiet przez św. Jana Nepomucena.

Wśród legend o diabłach i czarownicach możemy odnaleźć związane z miejscami niezwykłymi. Pochodzą one ze wsi brzeskich i należą do bogatej mitologii ludu. Przykładem takich opowieści są te o wędrownym kuglarzu Spille Franku (Franku lalkarzu) i o karlicach targujących się z wędrowcem o lalki.



Podanie o zatopionych dzwonach z Ryczyna jest pochodną wielu innych podobnych legend, powstałych w sąsiednich krajach. Opowieść o śmierci atakującej śmiałka nocą na cmentarzu w Czeskiej Wsi to tutejsza odmiana podania czeskiego. Natomiast legenda o mordercy, który sam się zdradził, może mieć związek z twórczością Adalberta Chamisa (1781–1839), poety niemieckiego romantyzmu.

Prezentowane tu legendy to opowieści niezwykle, pełne prawdziwej grozy i dramatycznych wydarzeń. Mówią nam, że pod powierzchnią świata realnego kryje się niewidzialny świat duchów, upiorów, czarownic, rusałek. Naruszenie eksterytorialnych praw tego świata grozi surową, a nawet i okrutną karą. Kto jednakże uszanuje rządzące tu zasady, będzie przestrzegał zakazów, może liczyć na pomoc i życzliwość.

Wydanie zbiorowe legend śląskich, opracowane przez Kühnega na początku ubiegłego wieku, stanowiło, jak możemy się domyślać, cenną inspirację – przyczyniło się do powstania w roku 1922 antologii brzeskiej Paula Frägera. Nie jest to bynajmniej pełny zbiór legend znanych w Brzegu i okolicy. W komentarzu do wydania z roku 1922 możemy znaleźć istotne wyjaśnienie: Fräger, brzeski nauczyciel, postanawia przybliżyć legendy rodzimej ziemi uczniom szkół średnich, chciałby, aby stały się one, jak ładnie to określa, „książką domową”, gdyż są „pomnikiem dawnego życia ojczyźnianego, w ostatniej godzinie ocalonym od zapomnienia”.

Nie ma już miejsc, o których wspominają ludowe podania. Nie zachowały się dwory w Osieku, Romanowie i w Zawadnie. Wzgórza Molestowickie zostały w poważnej części wyeksploatowane. Wielkie jezioro pod Strzelinem osuszono. Ujście Nysy Kłodzkiej do Odry wygląda już dzisiaj zupełnie inaczej niż dawniej. Krajobraz przyrodniczy brzeskiego regionu został przekształcony i nie przypomina nam ówczesnej doliny środkowego Nadodrza. Tylko w legendzie możemy odnaleźć niekiedy już niezrozumiałe nazwy miejsc związanych z wydarzeniami, które żywo poruszają naszą wyobraźnię.

* * *

W trzeciej polskiej edycji legend brzeskich postanowiono zachować układ kompozycyjny, który nadał swej książce Paul Fräger, a więc pozostawiając



stać przy być może nieco rażącej dla współczesnego czytelnika numeracji. Zbiór ma więc stanowić, jak sądzimy – zgodnie z intencją autora – formę osobliwego „rejestru zjawisk niesamowitych”, ze stosownie konkretną lokalizacją w czasie i w przestrzeni miasta. Nie są to bowiem jedynie typowe opowieści ludowe z ich charakterystyczną bogatą narracją i dydaktycznym morałem, lecz także odwołanie się do znanych motywów kultury mieszczańskiej, folkloru miejskiego.

Warto także zaznaczyć, że kolejne wydanie tej książki to nie tylko powrót do dawnych tradycji, które są cenną kulturową spuścizną przeszłości, to także hołd złożony pamięci dawnej inteligencji Miasta, a zwłaszcza nauczycieli, którzy podobnie jak autor tej książki chętnie posługiwali się piórem – a sięgali po nie, by utrwalić dla potomnych koloryt wieków minionych, traktując swoje skromne pisanie, nie zawsze doskonale pod względem artystycznym, jako swoistą misję społeczną.

Uważny czytelnik bez trudu mógłby zaznaczyć na planie Brzegu i mapie jego okolic miejsca, gdzie pojawiały się groźne duchy, istoty z piekła rodem, a może i, jak krasnale czy karlice, stwory „spokrewnione” z dawnymi, chthonicznymi bóstwami. Spacer po naszym niezwykłym mieście z tą książką w dłoni może być jeszcze ciekawszy niż zazwyczaj, gdy pomyślimy sobie, że tu, albo gdzieś tam w pobliżu, może koło tej kamieniczki, a może tamtej, tuż obok miejsca gdzie właśnie przebiegł czarny kot, tyle się działo...

Wiesław Skibiński



II. Legendy z okolic miasta

14. Małujowice

a) Legenda o widłach do gnoju i o drzwiach zamurowanych

Małujowicki kościół miał dawniej także wejście od północy. Wejście z ulicy prowadziło przez bramę na cmentarzu i dalej poprzez boczne drzwi kościelne. Brama i wejście boczne są obecnie zamurowane, co tłumaczy następująca opowieść.

Pewna dziewczyna miała narzeczonego, lecz nie dotrzymywała mu wierności i chciała wybrać sobie kogoś innego. Oszukany kochanek, roztrząsając widłami nawóz na polu, głośno jej złorzeczył. Nie mógł spokojnie pracować. Wreszcie nie wytrzymał – poczuł, że musi niewierną wybrankę zobaczyć w ślubnej sukni. Wmieszał się w orszak ślubny i zatrzymał na zewnątrz bramy cmentarza. Szydercze spojrzenia zewsząd kierowały się ku niemu, myślał o tym, że gdy tylko para młodych przejdzie przez bramę, ludzie wkrótce odwrócą się od niego. Tylko jedna myśl teraz uparcie tłukła mu się po głowie: jego narzeczona w ślubnej sukni przejdzie tędy na drugą stronę, pozostawiając go same-mu sobie. W oczach błyszczała mu nienawiść. Dłonie kurczowo zaci-skały się na drzewcu wideł. Z drwiącym uśmiechem przeszedł przez bra-mę. Stał tu długo. Wreszcie ostre końce wideł wbił w pierś niewiernej narzeczonej. Po tym haniebnym morderstwie miejsce to zostało zamuro-



wane i teraz wewnętrzna strona bramy jest wyprawiona wapnem. Porysowane widłami miejsce przypomina o tym wydarzeniu.

b) Szwedzka fosa

Nazwa „szwedzki bród” w Psarskim Potoku utrwaliła się na stałe w pamięci ówczesnych mieszkańców okolicy podczas bezskutecznego oblężenia twierdzy Brzeg przez Szwedów pod dowództwem Torstensohna w 1642 roku. Ze „szwedzkim brodem” związana jest także jeszcze inna opowieść.

Miasto otoczył okopami pewien szwedzki pan ziemski z Jankowic Małych, który poprowadził z Małujowic fosę. Owe okopy miały także wieść przez szwedzki bród. Chłopi utrzymywali, że tam, gdzie zasypano okopy, zboże źle rosło. Gdy jednak minęły złe lata, jak dawniej bujnie wyrosło tam zboże.

15. Gać

Legenda o księżej kałuży

W polu, pomiędzy Gacią a Ścinawą koło Oławy, leży błotnista łąka zwana „księżą kałużą”. Stał tam niegdyś, według legendy, piękny dom, zatopiony potem, w tajemniczych okolicznościach, wraz ze swoimi bogactwami. Pewnego razu do starego Tomasza przyszedł z pola mały, blady chłopczyk. Powiedział mu, że powinien w tym właśnie miejscu kopać o północy, gdyż znajduje się tam wielka skrzynia złota. O tej jamie nikomu nie wolno mu pisać ani słóweczka.

Stary Tomasz postanowił posłuchać chłopczyka. Wziął ze sobą kogoś do pomocy i o północy znalazł się na wyznaczonym miejscu, aby rozpocząć poszukiwania. Nagle zawołał do swoich towarzyszy: „Teraz widać już skrzynię, o, popatrzcie, już ją zaraz wydobędziemy!”. Jego spojrzenie zdawało się sięgać coraz głębiej i głębiej. Wówczas nagle wytrysnęła woda i wszystko ukryła. Nawet podczas najbardziej suchego lata woda nie przestawała płynąć...



ciła się przeciwko matce, która nie ratowała dzieci, ale pieniądze. A gdy kobieta już zmarła, opowiadano, że widziano upiora, który szukał swoich dzieci, żalując poniewczasie ich śmierci. Każdy szelest, piski szczurów i myszy młynarze brali za zbliżanie się «białej damy». Ja sam w to nie wierzyłem, jednak mój przyjaciel zapewniał mnie, że ducha nie tylko słyszał, ale i widział.

To było nocą, jakoś tak około pierwszej, gdy coś błysnęło, zamruczało niezrozumiałe słowa i biała postać przeszła przez stróżówkę. Upiór wyglądał jak ta kobieta za życia. W roku 1888 spalił się młyn po raz drugi. Naturalnie, była to wina «białej damy». Podczas budowy nowego młyna znaleziono grób masowy z czasów oblężenia szwedzkiego. Kości pochowano na cmentarzu, a biała dama znikła na zawsze”.

36. Upiór przy ulicy Pawłowskiej

Wewien stolarz, mieszkający przy dawnej ulicy Pawłowskiej [obecnie ul. Dzierżonia], był niepokojony przez złego ducha. Mimo przekleństw i narzekań, zawsze rano swoje wyroby znajdował w wiórach lub pod drzewem. Pewnego razu przyjezdny człowiek poradził mu, aby gotową trumnę z otwartym wiekiem pozostawić w warsztacie. Potem upiór przestał straszyć.

37. Upiór w domu szewca (Brzeg)

W przy ul. Małujowickiej [obecnie ul. Staromiejską] stał dom szewca. Od samego początku zawsze mieszkali w nim szewcy. Ich spokój zakłócił upiór. Na zamkniętym poddaszu stało nieużywane łóżko. Każdego rana kołdrę z tego łóżka można było znaleźć na podłodze. Pewien czeladnik szewski chciał zbadać, czemu się tak dzieje. Podczas picia porannej kawy coś go uderzyło. Miał potem całutki dzień kiepski humor – jakby wstał lewą nogą z łóżka. Jednak o swoim przeżyciu nie powiedział nikomu ani słowa.



38. Tajemnicze przejście podziemne (Brzeg)

S pod ratuszowej wieży prowadzi utajone przejście podziemne aż poza granice miasta. Tym mrocznym tunelem pewien stary pastor z kaplicy św. Jadwigi poprowadził gromadę młodych dziewcząt. Nagle przed ich oczyma wynurzyła się z ciemności pełna blasku komnata. Było to tak, jakby pojawiła się przed nimi część czarodziejskiego, podziemnego zamku. Zwabione tym szczególnym widokiem, dziewczęta chciały się dostać do środka. Ale to było niemożliwe! Nagle pojawiło się ostre światło, które je powstrzymało, i zawróciły.

39. Modnisia w Ogrodzie Abrahama

Dawniej na skraju Ogrodu Abrahama rósł dąb, którego już nie ma. Nikt nie ośmielił się przejść o północy obok tego drzewa. Około godziny jedenastej przy ciernistych krzakach siadała „biała dama”, w gminnym języku nazywana „modnisią”. Po usadowieniu się na wierzchołku dębu zaczynała rozciągać pończochę wykonaną na drutach i brała się do dalszej roboty. Kłębek wełny leżał na ziemi i nie wolno było go dotykać! Wraz z wybiciem godziny dwunastej duch kobiety zniknął bez śladu.

40. Podanie o błędnych ogniach

Często wędrowców nie przeczuwających niczego złego, idących wokół cmentarza żydowskiego, a także w pobliżu potoku Kościelna, wabiły tańczące błędne ognie.

Kiedyś podobno żył szanowany mistrz bednarski, który wybrał trzcinę ze swoimi uczniami w Ogrodzie Abrahama. Pewnego razu, gdy nocą nad drogą do domu świecił ogromny księżyc, złośliwe ognie sprawiły, że zmęczeni ludzie stracili orientację, błądzili, zbaczając ze znanej sobie ścieżki. Mistrz dwukrotnie okrążył to miejsce błądząc, aż w końcu trafił na drogę. W miejscu tym, wieczorem, pewien człowiek wycinał wiklinę na kosze. Nagle stanęła przed nim jakaś postać